

Ratunek w Zielonym Szkaplerzu

Kiedy byłem po I Komunii Świętej mój tato jechał z kolegami samochodem dostawczym marki „żuk”. Znajdował się w tyle, pod plandeką. Pogoda była deszczowa i samochód wpadł w poślizg. Wypadek był tragiczny dla nas, gdyż samochód rozbił się, a mojego tatę wyrzuciło z przyczepy na kilka metrów od samochodu. Doznał wtedy urazu głowy i stracił przytomność. Karetka zawiozła go do pobliskiego szpitala, w którym leżał poturbowany i nie odzyskiwał przytomności przez kilka dni.

Kapelan udzielił mu sakramentu namaszczenia chorych, została odprawiona w jego intencji Msza Święta, a moja babcia, taty mama, przysłała mu Zielony Szkaplerz i modliła się o jego zdrowie. Ja również z moją mamą codziennie prosiliśmy Matkę Bożą o zdrowie dla niego.

Po kilkunastu dniach tato odzyskał przytomność, lecz lekarz stwierdził, że trzeba go operować, gdyż ma krwiaka w mózgu. Chciał zrobić trepanację czaszki, przed którą przestrzegali nas znajomi. Tato już był przygotowany do operacji, jednakże jego bracia zabrali go prawie z sali operacyjnej i przywieźli go szpitala wojskowego w Łodzi, gdzie pracowała moja ciocia jako pielęgniarka. Po przewiezieniu taty do tego szpitala lekarz zadał mu kilka pytań, na które odpowiedział logicznie. Lekarz uznał, że nie potrzebna jest operacja, a krwiak sam się wchłonął. Pan Bóg podarował mojemu tacie jeszcze 25 lat życia.

Dziękuję Matce Boże za życie mojego taty uzdrowionego dzięki Maryi z Zielonego Szkaplerza.

S. Katarzyna, szarytka